ROK I Grudzień 1935 r. ZESZYT 9

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRACY

ORGAN TOWARZYSTWA POPIERANIA KOOPERACJI PRACY

MIESIĘCZNIK

TREŚĆ ZESZYTU:

TEL. 616-92 ● WARSZAWA, SIENNA 16. ● P.K.O. 6920

Godziny przyjęć Redakcji: 11 — 13.

JAN WOLSKI

Społeczne przedsiębiorstwa mieszane

I.

Jedną z charakterystycznych cech naszej epoki jest rozszerzająca się aktywność czynników społecznych i publicznych, podejmujących inicjatywę na coraz liczniejszych terenach pracy, na których przedsiębiorczość prywatno-kapitalistyczna, powodowana widokami zysków konjunkturalnych, nie chce lub nie jest w stanie zadawalniać wymagań zbiorowości.

Czynniki te możemy podzielić według interesów, którym one służą, na trzy zasadnicze grupy. Pierwsza reprezentuje **interesy konsumcji** (w najszerszem słowa tego znaczeniu). Druga — **interesy pracy.** Trzecia grupa — **wyższe interesy powszechności,** górujące nad egoistycznemi interesami poszczególnych grup społecznych.

Interesy, jak widzimy, rozmaite. Ale bynajmniej nie sprzeczne ze sobą. Interesy konsumentów oraz pracowników, zatrudnionych przy zaspakajaniu potrzeb konsumcji, rozumiane szerzej i widziane na dalszą metę, — uzupełniają się wzajemnie. Negowanie tej prawdy, wynikające z krótkowzroczności lub obliczone demagogicznie na ślepy egoizm, doprowadza prędzej czy później do najfatalniejszych wyników nawet i dla strony negującej, choćby ta, jako zwycięzca, narzuciła swoje krótkowzroczne żądanie stronie pokonanej. Wyższe interesy powszechności nie kolidują, rzecz jasna, ani z interesem konsumcji, ani z interesem pracy, lecz stanowią jakgdyby syntezę tych uzupełniających się wzajemnie interesów.

*

Jak dotąd, każdy z tych trojakiego rodzaju czynników przejawia po największej części aktywność swoją samodzielnie. Osobno występuje inicjatwa zrzeszonych konsumentów, osobno — inicjatywa zrzeszonych pracowników i osobno — inicjatywa instytucyj społecznych czy publicznych, reprezentujących wyższe interesy ogólne. Dzieje się tak nietylko u nas w Polsce, ale też i w innych krajach.

Widzimy więc, naprzykład, piekarnie, prowadzone bądź przez spółdzielnie spożywców, bądź — przez spółdzielnie robotników piekarskich, bądź wreszcie — przez magistraty. Tak samo spotykamy warsztaty szewckie i sklepy z obuwiem, należące bądź do spółdzielni spożywców, bądź do spółdzielni robotników-szewców, bądź też do samorządu miejskiego. Albo szkoły społeczne: jedne są prowadzone przez zrzeszenia zainteresowanych rodziców i opiekunów (rodzaj spółdzielni spożywców), inne — przez spółdzielnie pracy zatrudnionych w nich nauczycieli, a jeszcze inne—

przez specjalne towarzystwa ideowo-oświatowe; przyczem bardzo często czynniki publiczne (magistrat, sejmik, państwo) subwencjonują takie szkoły.

Zdarza się niekiedy, że na tym samym terenie występuje obok siebie kilka przedsiębiorstw społecznych bądź publicznych o analogicznych zadaniach. Jedne z nich należą do zrzeszeń konsumentów, drugie — do zrzeszeń pracowniczych, trzecie — do instytucyj, reprezentujących wyższy interes ogólny. I co jest charakterystyczne, że każde z tych przedsiębiorstw uważa się za najbardziej a nawet za jedynie powołane do wielkiej misji zastąpienia inicjatywy prywatno - kapitalistycznej na terenie swej działalności.

*

A gdy przyjrzymy się zbliska działalności każdego z takich przedsiębiorstw, prowadzonych przez jeden tylko z zainteresowanych czynników, dostrzeżemy, że taka „samodzielność" bynajmniej przedsiębiorstwu na zdrowie nie wychodzi.

Przedsiębiorstwa, należące do zrzeszeń konsumenckich, nie mogą w sposób całkiem zadawalniający rozwiązać u siebie zagadnień pracy i jej kierownictwa. Przedsiębiorstwa, prowadzone przez spółdzielnie pracownicze, łatwo ulegają wpływom degenerującym oraz mają ciągłe trudności i niepokoje natury finansowej i handlowej. Przedsiębiorstwa instytucyj, reprezentujących wyższe „interesy nadrzędne", zbyt często zapominają o „potrzebach i interesach realnych", chorują na rządy demagogji, względnie — na rządy niekompetencji oraz na zbiurokratyzowanie.

A zdarza się nieraz, że bardzo potrzebne w danej miejscowości różnym czynnikom niekapitalistycznym przedsiębiorstwo społeczne tylko dlatego powstać nie może, iż żaden z tych wielu lokalnych czynników zainteresowanych nie jest w stanie sam jeden przedsiębiorstwa takiego uruchomić. Naprzykład założenie społecznej szkoły średniej w jakiemś niedużem mieście.

Nasuwa się więc pytanie: czy wysiłki tych różnych czynników, które już wkroczyły, względnie byłyby skłonne wkroczyć na drogę prowadzenia własnych przedsiębiorstw o analogicznych zadaniach, nie powinny być koordynowane? Wszak stwierdziliśmy na początku, że rozmaite interesy, pobudzające te czynniki do jednakowej aktywności, bynajmniej ze sobą nie kolidują, a przeciwnie — uzupełniają się wzajemnie.

Na pytanie powyższe możemy odpowiedzieć pozytywnie. I to nietylko na podstawie teoretycznych rozważań, ale też i na podstawie różnorodnych doświadczeń, poczynionych w tym zakresie w różnych krajach z dodatniemi wynikami.

II.

Formą koordynacji, jaką mamy na myśli, jest **społeczne przedsiębiorstwo mieszane.**

Przedsiębiorstwo takie powinno, naszem zdaniem, opierać się na przesłankach następujących:

1. Zamiast prowadzić odrębnie szereg identycznych słabych przedsiębiorstw wszystkie zainteresowane czynniki zakładadają przedsiębiorstwo wspólne, nadając mu charakter osoby prawnej.

2. Do wspólnego przedsiębiorstwa przystępują na członków instytucje, reprezentujące interes konsumcji oraz interes pracy. Mogą należeć również instytucje inne, o ile reprezentują bądź interes ogólny (instytucje publiczne), bądź też niesprzeczne z interesami konsumcji i pracy cele ideowe (stowarzyszenia ideowe).

3. Warunki członkostwa, a zwłaszcza wysokość wpisowego, udziału, względnie składek — muszą być ustalone statutowo w sposób, uprzystępniający każdej zainteresowanej instytucji należenie do przedsiębiorstwa.

4. Z tytułu członkostwa wszystkie instytucje-udziałowcy korzystają na walnem zgromadzeniu członków przedsiębiorstwa z jednakowej liczby głosów.

5. Pewna dodatkowa ilość głosów na walnem zgromadzeniu (naprzykład — równająca się sumie głosów, przypadających z tytułu członkostwa ogółowi członków) rozdziela się dodatkowo pomiędzy członków w stosunku do faktycznego uczestnictwa każdego z nich w działalności przedsiębiorstwa w poprzednim roku sprawozdawczo-obrachunkowym. Udział ten ze strony członków, reprezentujących konsumcję, oblicza się według sumy, jaką poszczególny z nich wpłacił przedsiębiorstwu za otrzymane usługi bądź towary. Udział instytucyj, reprezentujących pracę (będą niemi spółdzielnie pracy) oblicza się według pobranej przez nie i należnej im robocizny. Instytucje popierające, o ile nie reprezentują w przedsiębiorstwie ani konsumcji ani pracy, z dodatkowych głosów na walnem zgromadzeniu członków nie korzystają.

6. Każda kategorja członków (reprezentująca konsumcję, pracę, względnie interes ogólny i cele ideowe) ma zapewniony statutowo udział w zarządzie przedsiębiorstwa.

7. Przy podziele czystej nadwyżki bilansowej (czystego zysku) nie mniej niż 20 proc. przelewa się na niepodzielny między członków fundusz zasobowy przedsiębiorstwa.

8. Najwyżej 10 proc. może być przynane na różne cele społeczne według uznania walnego zgromadzenia.

9. Reszta czystej nadwyżki powinna być podzielona pomiędzy członków według zasad, wyłuszczonych w punkcie 5-tym. Przy podziale tej części nadwyżki uwzględnia się również ewentualny udział w jej wytworzeniu ze strony niecziłonków (zarówno tych, którzy z usług przedsiębiorstwa korzystali jako konsumenci, jak i tych, którzy w niem pracowali zarobkowo). Część nadwyżki,

którąby przypadła na niečzłonków, gdyby ci byli członkami, zalicza się w całości na fundusz społeczny.

10. W wypadku likwidacji przedsiębiorstwa suma, która pozostanie po spłaceniu wierzycieli i zwrocie członkom udziałów, dzieli się na dwie części. Pierwszą z nich przeznacza się do dyspozycji zebrania grupy członków, reprezentujących konsumcję, druga — do dyspozycji grupy członków, reprezentujących pracę. Każda z tych grup ma prawo przyznawać przypadającą do jej dyspozycji sumę jedynie na cel społeczny, pokrewny celowi, dla którego dana grupa członków do przedsiębiorstwa należała.

*

Oparte na powyższych zasadach przedsiębiorstwo gwarantuje każdemu z udziałowców wpływ na kierownictwo i na losy instytucji oraz sprawiedliwy udział przy podziale nadwyżki.

Przedsiębiorstwo ma możność i powinno w interesie swoich udziałowców dążyć do zrzeszenia wszystkich instytucyj i czynników, które mogą być w jego działalności zainteresowane. W wypadkach, kiedy nie wszystkie czynniki są tak zorganizowane, żeby mogły przystąpić na członków do przedsiębiorstwa, powinno ono we własnym interesie dokładać wszelkich starań w kierunku, aby niezorganizowane jeszcze czynniki zorganizować i włączyć do członkostwa.

Statutowo zastrzeżone gromadzenie funduszu zasobowego w drodze odpisów z czystych nadwyżek zapewnia przedsiębiorstwu ciągłe wzmacnianie się materjalne.

*

Przedsiębiorstwo zawiera z każdym ze swych członków, reprezentujących konsumcję, osobną umowę, w której zobowiązuje się do zaspakajania określonych potrzeb członka przez dostarczanie mu odpowiednich towarów, wykonywanie robót, lub wyświadczanie innych usług na omówionych a dla wszystkich członków jednakowych warunkach. Członek zaś ze swej strony zobowiązuje się do zaspokajania wymienionych w umowie swoich potrzeb tylko przez przedsiębiorstwo. Wyjątkowe wypadki, zwalniające jedną lub drugą stronę od powyższych zobowiązań, powinny być w umowie ściśle oznaczone. Naruszenie umowy powinno ściągać sankcje karne na stronę naruszającą.

Również i z członkami, reprezentującymi interesy pracy (spółdzielniami pracy), zawiera przedsiębiorstwo specjalne umowy, przekazujące im prowadzenie całości lub poszczególnych działów pracy na zasadach samorządnej administracji i zbiorowego wynagrodzenia.

Te umowy z członkami obu kategoryj zapewniają przedsiębiorstwu możność rozwijania planowej działalności oraz zdrową administrację pracy, wolną od przerostu biurokracji i innych bolączek, nieodłącznych przy systemie indywidualnego najemnictwa.

III.

Zagadnieniem społecznych przedsiębiorstw mieszanych mało się dotąd w Polsce interesowano.

O ile wiemy, — to poza zmarłym w 1934 roku **Jerzym Kurnatowskim** oraz gronem osób, grupujących się przy naszem Towarzystwie, nikt w Polsce właściwie nie poświęcał większej uwagi temu zagadnieniu.

Kurnatowski był entuzjastą koncepcji społecznych przedsiębiorstw mieszanych i wysuwał ją niejednokrotnie zarówno na zebraniach Towarzystwa Kooperatystów jak i na łamach Spółdzielczego Przeglądu Naukowego.

W gronie zwolenników spółdzielczości pracy zagadnienie to było szeroko omawiane jeszcze w 1928 roku wkrótce po założeniu przez nas Sekcji Kooperacji Pracy przy Polskiem Towarzystwie Polityki Społecznej.

Dwa z tych referatów, wygłoszonych w Sekcji, zostały następnie opublikowane w formie specjalnych broszur. Pierwsza — **Jerzego Karona** p. t. „O kooperatyzację pracy nauczycielstwa szkół średnich" (wydana w 1928 r.), druga — **Juljusza Bobrownickiego** „O racjonalną organizację polskiego rybołówstwa morskiego" (wydana w 1931 r.). Broszura pierwsza wysuwa i uzasadnia koncepcję rozbudowania społecznego szkolnictwa średniego na podstawie przedsiębiorstw mieszanych. Broszura druga wysuwa myśl stworzenia na naszem wybrzeżu morskiem wielkiego przedsiębiorstwa mieszanego dla połowów ryb morskich i produkcji przetworów rybnych.

*

Ale nietylko teoretycznie interesowaliśmy się zagadnieniem społecznych przedsiębiorstw mieszanych.

W roku 1929-tym próbowaliśmy powołać do życia w Radomiu społeczne przedsiębiorstwo produkcji obuwia. W tym celu z jednej strony zaczęliśmy organizować chałupników szewckich w Radomiu, a z drugiej — przystąpiliśmy do zjednania dla tej sprawy szeregu instytucyj, reprezentujących masową konsumcję obuwia, i to nietylko w Radomiu, ale też i w Warszawie oraz w szeregu innych ośrodków Polski. Niestety, na tle niesnasek politycznych w Radomiu inicjatywa nasza, która rozwijała się wcale pomyślnie, musiała być przerwana.

W 1930 roku za poradą naszą jedna z ówczesnych spółdzielni drukarskich (obecnie już nie istnieje) wystąpiła z inicjatywą powołania do życia społecznego przedsiębiorstwa drukarskiego z udziałem w charakterze instytucyj, reprezentujących konsumcję, central spółdzielczych w Warszawie. Spółdzielnia zaś pracowników drukarskich chciała przystąpić z całym swoim majątkiem do przedsiębiorstwa w charakterze członka, reprezentującego pracę. I ta inicjatywa nie doszła jednak do skutku.

Wreszcie w 1932 roku z inicjatywy wymienionego wyżej p. J Bobrownickiego Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" założył w Gdyni ekspozyturę dla importu polskiego produktu rybnego. Ekspozytura ta, której organizatorem i pierwszym kierownikiem był p. Bobrownicki, pomyślana została jako wstęp do utworzenia zczasem w Gdyni społecznego przedsiębiorstwa mieszanego. Przed rokiem ekspozytura ta przekształciła się w przedsiębiorstwo mieszane, prowadzone wspólnie przez spółdzielnię rybaków i Związek „Społem". Jest to duże już dziś przedsiębiorstwo, w skład którego nie wchodzi jednak, jak dotąd, element robotniczo - pracowniczy, zatrudniony zarobkowo w przetwórni.

*

Zagadnienie społecznych przedsiębiorstw mieszanych jest wielce skomplikowane i obszerne. Niepodobieństwem byłoby wyczerpać je a choćby nawet tylko postawić należycie w jednym artykule.

To też ograniczyłem się tu jedynie do skromnej próby zainteresowania tem bardzo ciekawem zagadnieniem naszych czytelników, aby zwrócić ich uwagę na szerokie możliwości koordynacji wysiłków społecznych przez zakładanie przedsiębiorstw mieszanych.

ALEKSANDER HERTZ

Problemy młodzieżowe

I.

Pisze się wciąż o tem, co dziś dzieje się z młodzieżą. Pisze o swej tragicznej sytuacji i sama młodzież.

Obraz położenia, w jakiem znalazło się młode pokolenie, jest powszechnie znany. Młodzież dorasta, ma wejść w życie i — nie znajduje miejsca dla siebie.

Zagadnienie młodzieżowe — to przedewszystkiem zagadnienie pracy, to sprawa miejsca pod słońcem dla dorastających pokoleń. Tak też sprawę ujmuje i sama młodzież.

*

Zagadnienie młodzieżowe — to nie jakaś sprawa sama dla siebie. Nie można go rozpatrywać w oderwaniu od innych problemów życia współczesnego, a przedewszystkiem w oderwaniu od wielkiego problemu pracy.

Zagadnienie młodzieżowe — to jeden z elementów całości, na którą się składają formy społeczno-gospodarczego bytowania współczesnego człowieka, tak potężnie dziś wstrząsane w swych podstawach.

*

I na tem tle konflikt dwóch pokoleń — starego i młodego — nabiera dziś specjalnych akcentów.

Zawsze w tym konflikcie występował czynnik agresywności młodych wobec pozycyj, zajmowanych przez starych. Lecz ostatecznie rozstrzygnięcie tego konfliktu było kwestją czasu. Starzy odchodzili, zostawiając miejsca młodym, którzy mieli pewność sukcesu i którzy mogli czekać.

W konflikcie dzisiejszym młodzi nie mogą czekać, bo nie mają na co czekać. Z tą chwilą, gdy bezrobocie miljonowych rzesz stało się zjawiskiem stałem, konflikt dwóch pokoleń przeradza się coraz bardziej w antagonizm pomiędzy tymi, którzy jakieś miejsce przy warsztacie pracy jeszcze posiadają, a tymi, którzy od warsztatu tego są odsunięci i w drodze normalnego oczekiwania nieprędko do niego dotrą.

*

Konflikt dwóch pokoleń wiąże się więc jak najściślej z zagadnieniem rynku pracy i ze sprawą procesów populacyjnych.

W okresie rozwoju i rozkwitu gospodarki kapitalistycznej, w epoce z przed wielkiej wojny, zagadnienie wyglądało zupełnie prosto. Przyrost naturalny znajdował dla siebie ujście w dwóch kierunkach. Część jego była pochłaniana przez przemysł i przez miasto. Druga część, w warunkach polskich bardzo znaczna, znajdowała swe ujście w wychodźtwie.

Otóż trzeba mocno podkreślić, że zatamowanie procesów migracyjnych niezmiernie silnie zaciążyło nad sytuacją rynku pracy i nadało swoiste zabarwienie naszym stosunkom populacyjnym.

*

Niewątpliwie emigracja miała swoje strony ujemne.

Polegały one nie na tem, że pewna ilość ludzi opuszczała rokrocznie Polskę, lecz na tem, że były to elementy wartościowe.

Emigracja była upustem krwi, przyczem zdrowsza krew odpływała, zostawała gorsza. Z reguły emigrują elementy bardziej rzutkie, bardziej przedsiębiorcze, nie lękające się ryzyka. Rzecz jasna, idą za niemi i elementy bierne, rzecby można, niższej jakości. Ale najważniejsze jest to, że właśnie jednostki aktywne, którym ciasno jest w ojczyźnie, szukają miejsca poza nią i że w ten sposób kraj macierzysty oddaje przez emigrację innemu krajowi najlepsze elementy swego przyrostu naturalnego.

Na tę okoliczność zwrócił uwagę Krzywicki, który analizował rolę emigracji w procesach doboru naturalnego w Polsce i wykazywał, że wychodźtwo do Ameryki miało dla Polski od tej strony konsekwencje ujemne. Bezwątpienia wychodźca polski, przerzucony na teren amerykański, prezentował się tam nieświetnie i przez społeczeństwo amerykańskie był szacowany bardzo nisko.

Ale nie zmieniało to sytuacji, że naogół górował nad tymi, którzy zostawali w kraju, nie ryzykując szukania szczęścia za oceanem.

*

Emigracja ogołocała Polskę z wielu elementów wartościowych, ale regulowała dopływ nowych sił ludzkich i temsamem była czynnikiem równowagi na rynku pracy.

Mogła ona mieć swoje złe strony, ale bez niej sytuacja okazała się o wiele gorszą.

Podobnie sprawa wygląda i z emigracją sezonową, która zarówno przed wojną, jak i po wojnie odgrywała ogromną rolę jako regulator na rynku pracy. Przecież prawie do czasów ostatnich powiaty takie, jak np. wieluński i częstochowski, zawdzięczały w poważnej mierze podstawy materjalne swej ludności wiejskiej sezonowym wędrówkom do Niemiec.

*

Wszystkie te czynniki dziś przestały działać. Przemysł nie pochłania części nadwyżek, lecz przeciwnie — ogranicza stan zatrudnienia. Emigracja, zarówno trwała jak sezonowa, jest zatamowana i znaczna część nadwyżek przyrostu naturalnego i na tej drodze nie znajduje dla siebie odpływu.

Inne próby osiągnięcia równowagi mogą w dzisiejszych warunkach przynieść tylko minimalne rezultaty. Sytuacja w handlu i w rzemiośle jest taka sama, jak w przemyśle i w rolnictwie, i naiwnością jest przypuszczać, że skierowanie bezrobotnej młodzieży w tamtą stronę przyczyni się w jakiejś mierze do rozwiązania problemu.

*

Bezrobocie młodzieży, wraz ze wszystkiemi jego skutkami, to nie jakiś stan przejściowy, to nie jakieś zjawisko konjunkturalne, które rozwiąże się samo przez się.

To zjawisko nawskroś strukturalne, wypływające z samej istoty warunków współczesnego życia. I nie da się ono usunąć na drodze zabiegów doraźnych.

Zdaje sobie z tego sprawę sama młodzież. I jej radykalizacja, jej ciążenie nieraz ku hasłom rewolucyjnym wyrasta niewątpliwie z przeświadczenia, że tylko jakaś gruntowna przemiana, sięgająca do samych podstaw życia, potrafiłaby uczynić zadość jej naczelnemu dążeniu — do zdobycia dla siebie miejsca pod słońcem.

II.

Niezmiernie ważną kwestją jest oblicze duchowe tej młodzieży. — Czego pragnie ona, jak wyobraża sobie konkretne wyjście z dzisiejszego impasu?

Pisma młodzieżowe, przeprowadzone ankiety, dostarczają nam wiele pouczającego materjału. Natrafiamy tu na momenty charakterystyczne, zarówno dla młodzieży inteligenckiej, jak i robotniczej, jak drobnomieszczańskiej czy włościańskiej. Są one tak samo wspólne młodzieży polskiej, jak i mniejszościowej — ukraińskiej, żydowskiej czy białoruskiej.

Wypływają one ze wspólnego wszystkim kategorjom młodzieży poczucia postępującego deklasowania się, rozpadania się podstawowych więzi społecznych, łączących środowiska, do których ona należy, wypływają z poczucia, że w warunkach takich, jak obecne, przyszłość nie pokazuje żadnych aspektów jaśniejszych.

*

I młodzież ta pragnie przemiany.

Bezmała czeka na jakiś cud, któryby w sposób gwałtowny a radykalny zmienił dzisiejszy porządek rzeczy.

Naiwnie szuka sprawców dzisiejszej niedoli i głęboko wierzy, że usunięcie tych sprawców automatycznie niejako przyniesie nowy porządek rzeczy. I każde hasło, które wskazuje jakichś sprawców, które daje jej uosobienie sił czy czynników, w jej rozumieniu odpowiedzialnych, czy mogących być odpowiedzialnemi za dzisiejszą niedolę, jest podchwytywane z całym entuzjazmem. Kapitalizm, rząd, demokracja, burżuazja, międzynarodówka, Żydzi, kler, masoni, kartele i t. d. i t. d. — oto długa litanja przypuszczalnych sprawców, z których każdy staje się jakąś metafizyczną potęgą, jakimś mitem. Powstaje w ten sposób szereg stereotypów, które działają przez siłę emocjonalną, jaką młodzież je obdarza, i stają się wezwaniem do walki z niemi, czy za niemi.

*

Hasła w ten sposób wytwarzane są nadzwyczaj mętne.

I wypowiedzi młodzieży zdumiewają często swą mętnością i prymitywnością ujęcia. Młodzież inteligencka nie jest tu lepsza od nieinteligenckiej, raczej — przeciwnie — gorsza.

Oczywiście — nie można wymagać od młodzieży dojrzałości sądów i głębszej wiedzy. Ale naiwność tego, co znajdujemy w pismach młodzieżowych, krańcowy prymitywizm przeciętnych opinij, jaki stwierdzić można było chociażby w związku z badaniami, przeprowadzonemi nad młodzieżą bezrobotną na Ochocie, musi budzić poważny niepokój.

Tembardziej, że ta młodzież ma przecież swoje aspiracje polityczne, że wśród niej powstają takie ruchy, jak O. N. R., czy Legjon Młodych, które rościły sobie pretensje do odegrania decydującej roli w życiu polskiem.

A wiemy przecież, że takie elementy młodzieżowe dostarczyły w znacznej mierze materjału ludzkiego, któremu zawdzięcza swe zwycięstwo niemiecki narodowy socjalizm.

*

Czy za ów prymitywizm myślowy odpowiedzialna jest szkoła? W pewnej mierze — tak. Najwidoczniej nie dała ona tej młodzieży przynajmniej wyszkolenia formalnego, zdolności krytycznego myślenia, nie nauczyła jej orjentować się w złożonym kompleksie zagadnień życia społecznego, a przynajmniej nie uświadomiła jej, jak dalece jest on złożony.

Nie idziemy dalej i nie wymagamy, aby szkoła ta miała dać młodzieży jakieś głębsze hasła ideowo-społeczne. Ale widocznie w zakresie czysto formalnego wyćwiczenia oddziaływanie jej było niewystarczające.

Pamiętajmy jednak, że szkoła nie jest instancją autonomiczną i że jest instytucją życia społecznego. Szkoła może dać swym wychowankom tylko takie treści, jakie są właściwe społeczeństwu, wśród którego ona istnieje, i tylko w takiej mierze potrafi rozwinąć w młodzieży krytycyzm i samodzielność myślową, w jakiej cechy te są właściwe tym środowiskom społecznym, którym ona służy.

A zresztą, na olbrzymią większość młodzieży wpływ szkoły jest bardzo ograniczony, co wynika ze stanu naszego szkolnictwa i z warunków pracy szkolnej.

*

W każdym razie wpływ kształtujący szkoły jest słaby, a już w żadnym razie nie daje młodzieży tych haseł, czy idej, których ona poszukuje.

Młodzież haseł nie stwarza sama. Bierze je od starszego społeczeństwa. To zaś służy jej takiemi hasłami, jakiemi samo rozporządza. Nie jest od niej ani lepsze, ani gorsze.

Brak jasnych kierunkowych w tych środowiskach społecznych, które nadają ton życiu zbiorowemu, prymitywizm myślenia politycznego, gospodarczego i kulturalnego — nie dają młodzieży punktów zaczepienia dla wytworzenia ideologij, dalej sięgających w przyszłość. Nieskrystalizowanie ideologiczne, tak charakterystyczne dla polskich środowisk inteligenckich, rozkład drobnomieszczaństwa, załamanie się ideowe, a przedewszystkiem organizacyjne, włościaństwa i proletarjatu — wszystko to wytwarza pustkę, w której rozbrzmiewają najpłytsze hasła i wyrastają najdziwaczniejsze ideologje.

Nie dziwmy się więc, że idee, jakiemi kieruje się młodzież, są tak prymitywne. Czerpie ona z tego, co w danej chwili istnieje, i trudno ją winić za to, że to, co czerpie, tak smutnie wygląda.

*

Rozprzężenie organizacyjne w społeczeństwie starszem, upadek życia politycznego i zawodowego ma w tej dziedzinie dalsze swoje konsekwencje.

Organizacje polityczne i zawodowe były zawsze pierwszorzędną szkołą uspołecznienia, zwłaszcza dla młodzieży proletarjackiej.

Upadek tych organizacyj wytworzył próżnię, którą młodzież zapełnia na swój sposób, powołując do życia różne namiastki ideowo-organizacyjne. Namiastki te bądź korzystają z namiastkowych ideologij, bądź wogóle są wyprane ze wszelkiej ideologji.

*

Tragedja bezrobocia, postępujące deklasowanie się, wytwarza wśród młodzieży, a w każdym razie wśród jej aktywnych i najbardziej żywotnych elementów, poszukiwanie odpowiedzi na pytania, które przed nią stają.

Młodzież ta szuka haseł, szuka idej przewodnich, szuka form organizacyjnych.

Od starszego społeczeństwa bierze to, co zdolne jest ono jej dać. Z tego mizernego materjału stara się wytworzyć sobie jakieś treści, któreby mogły stać się drogowskazami na przyszłość.

I nic dziwnego, że otwiera się tu pole dla wszelkiej demagogji, której ofiarą pada sama młodzież. Oczekiwanie cudu, przeświadczenie, że coś musi się zmienić, że tak dalej trwać nie może, staje się udziałem najlepszych elementów młodzieży. Elementy te łatwo pójdą za tymi, którzy je pociągną jakiemś hasłem, jakąś złudą nadziei. I na tem polega istota niebezpieczeństwa.

III.

Zagadnienie młodzieżowe samo dla siebie nie istnieje. Nie da się ono rozwiązać w oderwaniu od znacznie szerszego problemu— wielkiej przebudowy społecznej, gruntownego przeobrażenia form i treści współżycia ludzkiego.

Nie znaczy to wcale, abyśmy nie doceniali znaczenia tych posunięć, które w ramach warunków dzisiejszej rzeczywistości starają się wpłynąć na poprawę doli młodzieży.

Należą do nich poczynania, mające na celu danie młodzieży zatrudnienia, oraz akcja w kierunku przysposobienia zawodowego.

*

Naprzykład — tworzenie ośrodków pracy daje przynajmniej części młodzieży na czas pewien możność pracowania i, co ważniejsze, stwarza atmosferę pracy zespołowej.

Można mieć takie czy inne zastrzeżenia odnośnie sposobu realizowania idei zatrudnienia młodzieży, ale, licząc się z realnemi warunkami, trzeba przyjąć, że jest to lepsze, niż pozostawianie jej na bruku.

Sama jednak akcja ma charakter doraźny, daje zatrudnienie dorywcze, przynosi pewną ulgę, ale problemu nie rozwiązuje.

*

Nieinaczej wygląda i z przysposobieniem zawodowem.

Ani przez chwilę nie będziemy kwestjonowali wagi akcji przysposobieniowej. Rozbudowa poczynań na tem polu, udoskonalanie metod — to sprawy wagi pierwszorzędnej o wielkiej doniosłości społecznej.

Lecz w warunkach dzisiejszych konsekwencje praktyczne tych poczynań nie mogą sięgać zbyt daleko.

Oczywiście — przysposobienie zawodowe i przeszkolenie zawodowe podnoszą szanse życiowe młodzieży, mają swój wpływ na możliwości znalezienia zatrudnienia i osiągnięcia lepszych warunków pracy. Ale podnoszenie szans życiowych jednostek nie podnosi ilościowo popytu na pracę, nie stwarza nowych możliwości zatrudnienia dla wielkiej liczby bezrobotnej młodzieży.

*

To też, uznając całą wagę akcji państwowej i społecznej, zmierzającej do chwilowego choćby zatrudnienia młodzieży i zawodowego jej usprawnienia, stwierdzić musimy, że mamy tu do czynienia z paljatywami, z zabiegami doraźnemi, które, przynosząc dorywczą ulgę, zagadnienia młodzieżowego nie rozwiążą.

Traktujemy tę sprawę ogólnie, nie wchodząc zupełnie w dziedzinę konsekwencyj społeczno-wychowawczych, jakie powstawać mogą naskutek tych czy innych konkretnych niedociągnięć w praktyce samej akcji. Nie chodzi nam bowiem o krytykę tego, w jaki sposób dane zasady są realizowane, ale o same zasady.

*

Zagadnienie młodzieżowe jest zagadnieniem struktury gospodarczej i społecznej Polski. Co więcej, zagadnienie polskiej młodzieży pozostaje w ścisłym związku ze strukturą całego współczesnego świata cywilizowanego.

Problem emigracji — tego jeszcze przed niewielu laty tak ważnego regulatora stosunków ludnościowych u nas — najlepiej ilustruje międzynarodowy charakter kwestji młodzieżowej. Ostatecznie przecież — podobnie jak u nas układa się ona i w innych krajach europejskich.

I rozwiązanie sprawy osiągnie się nie w ramach połowicznych i doraźnych posunięć, ale jedynie na drodze gruntownej przebudowy, która nada światu nowe oblicze.

*

Ale tu staje przed nami cały szereg nowych zagadnień.

Jeżeli zgodzimy się na to, że problem młodzieżowy wymaga dla swego rozwiązania gruntownej przemiany stosunków społecznych wogóle, to czy wynika stąd, że praktyczny działacz powinien zwątpić w skuteczność wszelkiej swej akcji przed czasem owej wielkiej przemiany? Czy w warunkach obecnych ma się wyrzec myśli o głębszem oddziaływaniu na losy młodzieży?

Postawa taka byłaby niezwykle niebezpieczna, zabójcza ze względu na samą młodzież i ze względu na przyszłość.

Młodzież dziś jest siłą, która może być zarówno twórczą jak i niszczycielską.

Jeżeli zagadnienia młodzieżowego nie można traktować w oderwaniu od całokształtu problemów społecznych naszej współczesności, to niemniej pewną rację mają ci, którzy widzą w młodzieży bezrobotnej swoistą kategorję społeczną o właściwej sobie dynamice.

Od postawy tej młodzieży w olbrzymiej mierze zależy, czy dzieło przebudowy społecznej zostanie szczęśliwie przeprowadzone. Walory duchowe młodzieży zadecydują o obrazie przyszłych stosunków.

Przyszły porządek rzeczy nie wyskoczy jak Minerwa z głowy Jowisza. Niewątpliwie możliwość jego powstania zostanie uwarunkowana przez rozwój stosunków rzeczowych. Ale realizować go będą ludzie — przedewszystkiem ci, którzy dziś stanowią młodzież.

*

Od oblicza młodzieży zależy niezmiernie dużo.

Rozprzężenie psychiczne i społeczne, jakie przynosi długotrwałe bezrobocie, rozproszkowanie organizacyjne, mizerja haseł i idej — wszystko to razem stanowi czynniki, które mogą tragicznie zaciążyć na sprawie wielkiej przebudowy życia. Im głębiej sięgają wpływy aspołeczne, im dalej posuwa się demoralizacja, tem coraz wątpliwszą staje się wartość młodzieży jako narzędzia twórczej przemiany.

I dlatego działacz praktyczny, który w nowych formach współżycia ludzkiego widzi możliwość usunięcia niedoli społecznej, musi wielką uwagę skierować na problemy młodzieżowe.

IV.

Charakteryzując postawy duchowe młodzieży, podnosiliśmy, że najbardziej aktywne jej elementy mają świadomość konieczności jakiejś przemiany, że szukają jakiejś idei, że gorączkowo chwytają się haseł, które głoszą przeobrażenie.

Mówiliśmy dalej, że karmią się okruchami okruchów, które są udziałem starszego społeczeństwa.

Młodzież odczuwa konieczność przemiany, ale nie widzi, jaką ma być ta przemiana, staje się ofiarą złudzeń, chwyta namiastki idei.

*

Te aktywne elementy młodzieżowe mogą zadecydować o przyszłości. Ażeby jednak zadecydowały o niej w sposób twórczy, muszą być porwane przez potężne przeświadczenie, że ich zadaniem jest urzeczywistnienie zasady sprawiedliwego współżycia

ludzkiego, muszą mieć wyraźny cel przed sobą i mieć świadomość środków, wiodących do tego celu.

Zadaniem wychowawców społecznych ze starszego pokolenia jest wskazanie młodzieży takich aspektów przyszłościowych, jest dopomożenie jej w odnalezieniu idei.

Żeby jednak ta idea została odnaleziona przez młodzież, musi być spełnionych kilka zasadniczych warunków.

*

Przedewszystkiem w starszem pokoleniu musi być wyraźną idea przebudowy społecznej.

Załamanie ideowe starszych czyni ich bezpłodnymi, niezdolnymi do dania czegokolwiek młodzieży.

Trzeba stwierdzić, że czasy ostatnie zdają się zapowiadać w starszem pokoleniu zmiany na lepsze. Rozprzężenie ideologiczne, doprowadzone do absurdu, likwiduje samo siebie i zmusza do zajęcia wyraźnych stanowisk, do przyjęcia określonych programów. W zamęcie myślowym powstają jakieś ośrodki krystalizacyjne i należy wierzyć, że przybiorą wreszcie jakąś zdecydowaną postać.

Tylko te kierunki starszego społeczestwa potrafią pociągnąć za sobą młodzież, które potrafią się wobec niej wykazać własną ideą, jasnym programem przemiany życia.

*

Drugim warunkiem jest to, aby ideały starszych nie były młodzieży narzucane.

Wszelkie próby odgórnego wychowywania młodzieży, narzucania jej gotowych rozwiązań, gotowych schematów myślowych i organizacyjnych, kończą się z reguły niepowodzeniem.

Mogą one dać efekt doraźny, który z punktu widzenia wychowawczego okupiony być musi przez daleko sięgające szkody.

Młodzież musi samodzielnie dojść do wartości naczelnych, a rola starszych powinna się ograniczać do pomocy w poszukiwaniach.

*

I wreszcie jeszcze jedno. Młodzież, przyjmując jakiś ideał, musi mieć pewność, że jest on praktycznie do zrealizowania, że włożone wysiłki dadzą rezultat w postaci nowego ładu.

V.

Na tem tle wyrasta znaczenie idei spółdzielczości pracy.

Celem ostatecznym spółdzielczości pracy jest przebudowa społeczna, oparcie współżycia ludzkiego na zasadzie sprawiedliwości społecznej.

Niewątpliwie spółdzielczość pracy nie jest jedyną drogą, która do tego celu prowadzi. Jest jedną z wielu i z żadną z nich nie stoi w sprzeczności.

Jako pewien system działania, zespala ona w jedną całość cel ostateczny ze środkami jego realizowania. Cel ten nie jest w jej ujęciu czemś dalekiem i abstrakcyjnem, ale stanem rzeczy, realizowanym w codziennym i wytrwałym wysiłku.

I przez to stać się ona może ideą dla młodzieży atrakcyjną, a zarazem ideą o głębokiej wartości wychowawczej.

*

Oczywiście idea spółdzielczości pracy nie może się stać naczelnem hasłem młodego pokolenia.

Ale hasłem takiem może być to, co jest rdzeniem tej idei — dążenie do sprawiedliwości społecznej, do wolności, do zniesienia wyzysku, do podniesienia godności człowieka pracy.

Spółdzielczość pracy, realizowana na terenach, skupiających młodzież bezrobotną, realizowana w drużynach junackich, stać się może drogą przenikania wielkich ideałów w szeregi młodzieży i temsamem — realnym czynnikiem przeciwdziałania siłom rozkładowym.

I na tem dziś polega bodaj główne jej znaczenie społeczno-wychowawcze. Odgłosy, jakie przychodzą z terenów, świadczą, że idea spółdzielczości pracy znajduje tam dla siebie grunt podatny i że spełnia swe zadania wychowawcze.

*

Pedagogika społeczna wtedy ma zadania ułatwione, gdy w masach społecznych budzą się dążenia emancypacyjne. Jeżeli są one uśpione, to powinnością jej jest dążyć do ich rozbudzenia.

W szerokich masach społecznych działają dziś dążenia emancypacyjne. Istnieją one i wśród młodzieży.

*

Przy rozprzężeniu ideowem, przy rozbiciu organizacyjnem są one płynne i mętne, nie znajdują dla siebie wyraźnego sformułowania. I dlatego bardzo dziś trudno zdać sobie sprawę z ich rozmiarów i natężenia, trudno uchwycić ich rytm. Ale choć mętne, choć często wyrażające się w formach prymitywnych, istnieją one, są podstawowym faktem naszej rzeczywistości. Od nich zależy oblicze tej epoki, która ma nadejść.

Iść na spotkanie tym dążeniom emancypacyjnym — to naczelne zadanie wychowawców społecznych. Jeżeli zdołają oni przyczynić się do ideowego i organizacyjnego skrystalizowania się dążeń emancypacyjnych najszerszych mas, jeżeli ślepym dotąd siłom nadadzą kierunek, to spełnią swoje zadanie.

*

Spółdzielczość pracy jest nietylko programem społecznym, nietylko formą organizowania się świata najmickiego i regulowania

stosunków pomiędzy nim a światem korzystających z pracy najemnej, ale jest przedewszystkiem **jedną z metod, któremi może się posługiwać pedagogika społeczna.**

Opierając się na dążeniach emancypacyjnych, jakie budzą się wśród młodzieży, ma ona (spółdzielczość pracy) na tym terenie może więcej do zdziałania, niż w środowiskach starszych. A w każdym razie może wprowadzić pierwiastki, które pogłębią treści ideowe i skrystalizują formy organizacyjne w życiu młodzieży.

JAN WOLSKI

Zmiana postawy najemnika wobec warsztatu pracy

Poniższe przemówienie zostało wygłoszone na 2-gim Zjeździe Socjologów w Warszawie dnia 2 listopada b. r. podczas dyskusji nad referatem p. Haliny Krahelskiej o przeobrażeniach w psychice mas.

Do omówionych przez panią referentkę przeobrażeń, zachodzących w naszych czasach w psychice mas robotniczych i zmieniających z gruntu postawę tych mas w stosunku do podwalin dotychczasowego ustroju społeczno-gospodarczego, — pragnę dorzucić jeszcze jeden bardzo ważny, zdaniem mojem, moment.

Chcę mianowicie zwrócić uwagę na fakt, że w miarę wdrażania się szerokich mas do życia społecznego i publicznego oraz w miarę intensyfikacji tego życia — **zmienia się radykalnie postawa pracownika najemnego wobec warsztatu pracy zarobkowej.** Wciągany coraz bardziej w tryby życia społecznego i publicznego szeroki ogół nabiera przyzwyczajenia do aktywności w tej dziedzinie, do interesowania się sprawami, mogącemi obchodzić powszechność, do krytycznego ich omawiania, wreszcie — do współdecydowania o nich przez udział w głosowaniach, wyborach, oraz przez spełnianie różnych funkcyj społecznych. Aktywność tę szeroki ogół uważa coraz bardziej nietylko za swoje prawo, ale też i za swój obowiązek obywatelski; u jednostek zaś bardziej wyrobionych zaczyna występować coraz częściej poczucie i świadomość obywatelskiej współodpowiedzialności za sprawy społeczne i publiczne. Rzecz jasna, że tak uspołeczniony obywatel, gdy występuje, jako pracownik najemny, ma coraz większą skłonność do zajmowania takiej samej postawy społecznika - obywatela również i wobec kompleksu spraw, związanych z jego własną pracą zawodowo - zarobkową. Zwłaszcza, iż są to sprawy, na których zna

się on stosunkowo lepiej niż na wszystkich innych, a przytem sprawy najżywiej go obchodzące.

Okazuje się jednak, że właśnie tu, gdzie mógłby on najświadomiej korzystać ze swoich praw i najświadomiej spełniać swoje obowiązki społeczno - obywatelskie, — najmita nie posiada żadnych możliwości. Z tytułu swojego stanowiska jest on, jako najemnik, tylko wykonawcą dyspozycyj swojego zarobkodawcy, jednostronnie od niego zależnym, odsuniętym od współdecydowania i—przeto—nieodpowiedzialnym przed społeczeństwem nietylko za celowość i wyniki całej działalności zakładu, w którym pracuje, ale nawet za celowość i społeczne wyniki swojej własnej w tym zakładzie pracy. — **Postawie społecznika - obywatela nie odpowiada rola najmity.**

Oczywiście, że taki stan rzeczy musi wywoływać i wywołuje **sprzeciwy psychiczne** wśród pracowników najemnych. Sprzeciwy tem silniejsze i tem powszechniejsze, im dalej posuwa się proces uspołecznienia i uobywatelnienia proletarjatu. W tych warunkach rodzi się w warsztatach pracy ferment niezadowolenia, poczucie krzywdy moralnej i rozgoryczenie. Przyczem ferment ten obejmuje pracowników najbardziej uspołecznionych, najbardziej wartościowych. Nie będę mówił o jego dalszych konsekwencjach.

Zjawisko, omówione wyżej, spotykamy nietylko w warsztatach pracy prywatno - kapitalistycznych. Jeszcze jaskrawiej występuje ono wśród pracowników najemnych w instytucjach społecznych, spółdzielczych i publicznych. Na tym bowiem terenie, ze względu na charakter instytucji zarobkodawczej, sprzeczność pomiędzy postawą społecznika - obywatela, a przypadającą mu rolą bezwolnego i nieodpowiedzialnego najmity występuje ze szczególną jaskrawością i wywołuje szczególnie silną reakcję.

Rozważania moje nie są tylko teoretyczne. Każdy, kto zna zbliska stosunki robotnicze i pracownicze, musi przyznać, iż zjawisko, o którem tu mówię, ma istotnie miejsce. **System najemnictwa — wobec procesów, zachodzących w psychice i pojęciach szerokich warstw społecznych w związku z rozwojem życia społecznego i publicznego — zaczyna się stawać anachronizmem.**

*

Na doniosłe to zjawisko pragnę zwrócić uwagę socjologów. Sprawa wymaga gruntownego zbadania naukowego. W badaniach tych nie mogą być pominięte coraz częstsze próby wprowadzania do warsztatów pracy stosunków nie opartych na zasadach sprzecznego z duchem czasu najemnictwa, lecz zgodnych z wychowawczemi wpływami i postulatami życia społecznego i publicznego. Mam na myśli próby zastępowania systemu najemnictwa przez spółdzielczość pracy.

Głosy z terenu

W sprawie projektu zjazdu spółdzielni pracy

Wysunięta w numerze poprzednim przez prof. Henryka Rygiera myśl zwołania zjazdu delegatów spółdzielni pracy i wytwórczych nie pozostała bez oddźwięku. Otrzymaliśmy w tej sprawie dwa charakterystyczne listy, z których wyjątki podajemy niżej bez komentarzy.

List pierwszy

(podpisany przez prezesa jednej ze spółdzielni rzemieślniczych)

Panu Rygierowi należy się za jego projekt gorące Bóg zapłać.

Zjazdu nie trzeba ograniczać do samych tylko spółdzielni pracy i wytwórczych. Należy też zaprosić spółdzielnie samodzielnych rzemieślników, bo przed temi ostatniemi jest przyszłość, podczas gdy spółdzielnie pracy i wytwórcze, są tylko placówkami przejściowemi. Celem ich jest, mojem zdaniem, przysposobić członków do przyszłej roli samodzielnych rzemieślników. Bo wspólne placówki pracy dobre są tylko z konieczności, ponieważ każdy człowiek naturalnie dąży do tego, aby mieć własny interes.

Na zjazd należy zaprosić wyłącznie spółdzielnie chrześcijańskie. Wiem, że powstają również spółdzielnie i wśród rzemieślników żydowskich. Otóż uważam te żydowskie spółdzielnie za niebezpieczne dla rzemiosła polskiego. Na zjeździe przyszłym trzeba będzie uchwalić odezwę, wzywającą społeczeństwo polskie do bezwzględnego bojkotu wyrobów, wykonywanych przez spółdzielnie żydowskie.

List drugi

(podpisany przez członka zarządu jednej z kooperatyw robotniczych)

Dobra jest myśl zwołania takiego zjazdu. Ale nasza spółdzielnia nikogo nie będzie mogła wysłać. Bo to kosztuje, a my jesteśmy placówką ubogą i musimy liczyć się z każdym groszem.

Mamy w naszem mieście kilka spółdzielni pracy, które chyba, jeśli ocenić je sprawiedliwie, spółdzielniami nie są. Bo jednostki tylko ciągną z nich korzyści, ogół członków mało się niemi interesuje, a robotnicy, którzy w nich pracują, nie są tam członkami i są niemniej wyzyskiwani, jak w interesach prywatnych. Wiem, że kierownik jednej z takich fałszywych spółdzielni wybiera się na ten zjazd. Piszę o tem, żeby Panowie byli ostrożni i nie dopuścili na zjazd różnych spekulantów, którzy bardzo pięknie potrafią w Warszawie, gdzie nikt ich nie zna i krętactw ich nie widzi, udawać szczerych spółdzielców.

Drużyny junackie muszą być trwałe

Jeden z byłych junaków (należał do rozwiązanej drużyny) nadesłał do nas list, który po wygładzeniu stylistycznem przedstawia się w skróceniu jak następuje:

— Nie powiem, że wszystkim, ale bardzo wielu junakom w naszej rozwiązanej drużynie sprawa spółdzielczego samorządu głęboko zapadła w serca. Zrozumieliśmy dobrze, o co tam chodzi, i nie szczędziliśmy naszych starań, aby samorząd dał jak najlepsze wyniki. Staraliśmy się jak najoszczędniej gospodarować ryczałtami, aby drużyna miała jak największe oszczędności. Bo wierzyliśmy, że pójdą one na fundusz społeczny drużyny, która w ten sposób stanie się z czasem mocną i zasobną we własne środki finansowe spółdzielnią pracy. Każdy z nas wiedział, że — prędzej czy później, — ale najdalej za lat parę będzie musiał wyjść z drużyny. I nie o sobie myśleliśmy, starając się o jej fundusz społeczny. Myśleliśmy o przyszłości samej drużyny, o tem, że inni junacy, którzy przyjdą po nas, dostaną po nas w spuściznie dorobek społeczny, który nigdy się nie rozproszy.

I cóż się okazało? — Oto nietylko, że zostaliśmy zwolnieni (nie mam o to żalu, choć ciężko mi było opuścić w zimie drużynę, do której się przywiązałem, i iść na niedolę bezrobotnego, bo rozumiem, że stało się to „musowo"), ale co najgorzej mnie zabolało, — że drużyna została rozwiązaną, a z nią poszły na jakieś inne cele (może nawet i pożyteczne — ale **jednak inne**) wszystkie te oszczędności, któreśmy tak gorliwie tworzyli w głębokiem przeświadczeniem, że zakładamy w ten sposób trwałe podwaliny pod placówkę junacką, narazie jeszcze słabą, ale która przez nasz wysiłek stanie się w przyszłości mocną organizacją.

Dotąd nie mogę odżałować tego zawodu. I dlatego o tem piszę, żeby Redakcja wydrukowała ten list i żeby przeczytali go ci, od których zależą sprawy junackie. Jeśli junactwo ma mieć samorząd spółdzielczy i przywiązanie do swoich drużyn, to drużyny te muszą być trwałe, a dorobek ich nie może być rozpraszany na żadne inne cele, tylko iść na fundusze społeczne swoich drużyn.

JAN SKÓRZAK

Polska książka spółdzielcza zagranicą

I

Dużo się dziś mówi o międzynarodowem zbliżeniu ludzkości. I dużo się na tem polu dzieje. Bo niema tygodnia, w którymby się nie odbywał jakiś międzynarodowy kongres, względnie konferencja uczonych, działaczy społecznych, przedstawicieli posz-

czególnych dziedzin życia gospodarczego, kulturalnego i t. d. A jednak...

A jednak trzeba pamiętać, że te międzynarodowe kontakty obejmują, jak dotąd, zaledwie „górne dziesięć tysięcy", władające kilku obcemi językami. Szerokie zaś masy ludowe każdego narodu dopiero za pośrednictwem tych „górnych dziesięciu tysięcy" zaznajamiają się i to niezawsze dokładnie z życiem i dorobkiem kulturalnym obcych społeczeństw przez tłumaczenia. Zapomocą przekładów na obce języki wyrazy uczuć i myśli przedstawicieli jednego narodu mogą docierać do szerokich warstw czytelniczych wśród narodów obcych.

*

Jeśli idzie o międzynarodowe zbliżenie spółdzielców, to poza dość ograniczonemi kontaktami na polu gospodarczem, rzadkiemi sporadycznemi wycieczkami zagranicznemi (spółdzielcy są oszczędni i ubodzy), udziałem w Międzynarodowym Związku Spółdzielczym oraz uczestniczeniem nielicznych delegacyj w perjodycznych kongresach tego Związku, — pozostają tylko kontakty zapomocą słowa pisanego (właściwiej — drukowanego) przez prasę perjodyczną i przekłady książkowe.

*

Istnieje w świecie kilkaset pism spółdzielczych. Większość z nich prowadzi działy kroniki zagranicznej, w których popularyzuje (w miarę przypadkowo dochodzących urywkowych wiadomości), dorobek spółdzielczo - kulturalny obcych krajów. Jednak w pismach nawet najlepiej postawionych ta kronika zagraniczna jest zawsze bardzo niedostateczną, często niezbyt ścisła, bo nie pochodząca z bezpośrednich źródeł.

Są coprawda dwa pisma międzynarodowe: **„Międzynarodowy Przegląd Spółdzielczy"**, wychodzący w Londynie jako organ Międzynarodowego Związku Spółdzielczego oraz **„Informacje Spółdzielcze"**, hektografowany miesięcznik Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie — rejestrujący przedewszystkiem bibljografję książkową i ustawodawstwo spółdzielcze różnych krajów. Oczywiście, jako organy międzynarodowej wymiany myśli spółdzielczej, pisma wymienione są bardzo a bardzo niedostateczne pod względem obfitości zawartej w nich treści. A jeśli przytem zważymy, że pierwsze z nich wydawane jest tylko w 3-ch językach (francuski, angielski i niemiecki), a drugie — w 2-ch (francuski i angielski), to stwierdzimy, że i możliwość ich faktycznego zasięgu jest mocno ograniczona.

II

Jak się przedstawia sprawa promieniowania na zagranicę polskiego kulturalnego dorobku spółdzielczego?

Nie jesteśmy w spółdzielczości narodem początkującym. Mamy poza sobą 70 lat tradycji ruchu spółdzielczego. Mamy duże i róż-

norodne doświadczenie organizacyjne i gospodarcze. Mamy obfitą literaturę, wśród której nie brak rzeczy bardzo cennych o nieprzemijającej wartości ogólno-ludzkiej. Mamy znakomitego teoretyka spółdzielczości **Edwarda Abramowskiego,** który bez przesady może i powinien być uznany za najgłębszego z dotychczasowych pisarzy spółdzielczych w literaturze światowej. Mamy piękne książki z literatury spółdzielczej dla dziatwy i młodzieży, i pod tym względem przodujemy wielu innym krajom. Mamy bardzo oryginalne odcinki spółdzielczości na terenie szkolnym i wojskowym.

Co o tem wszystkiem wie zagranica? I w jakiej mierze z dorobku naszej polskiej kultury spółdzielczej korzysta?

*

— Przedwojenna broszura informacyjna o stanie ruchu spółdzielczego na ziemiach polskich, napisana przez **Edwarda Milewskiego** w języku niemieckim, dawno jest wyczerpana. Zresztą posiadałaby dziś ona już tylko znaczenie historyczne. To samo powiedzieć należy o pracach **Tomaszewskiego** w odniesieniu do polskiego ruchu spółdzielczego w byłym zaborze pruskim.

W okresie powojennym doszły do tego okolicznościowe broszurowe opracowania **Jerzego Kurnatowskiego** o polskiej spółdzielczości rolniczej w języku francuskim oraz **Franciszka Dąbrowskiego** o polskiej spółdzielczości spożywców, wydane na Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy w Sztokholmie w r. 1927 w językach: niemieckim, francuskim i angielskim.

W statystyce **Międzynarodowego Związku Spółdzielczego** w Londynie, w Rocznikach Kalendarza Hurtowni Angielskiej **(„Peoples Year - Book")** oraz w Roczniku Angielskiego Związku Spółdzielni Rolniczych **(„Year - Book of Agricultural Coopetion")** znajdują się krótkie informacje o całości lub części ruchu spółdzielczego w Polsce, a wykaz wszystkich związków Rewizyjnych i Central gospodarczych także w **międzynarodowej statystyce spółdzielczej Międz. Biura Pracy w Genewie.**

— Dłuższe informacje o historji i stanie ruchu spółdz. w Polsce wraz z życiorysami głównych naszych przodowników spółdzielczości znajdują się w wydanej w r. 1929 przez firmę Struppe i Winkler w Berlinie, pod redakcją prof. Totomjanca **„Międzynarodowej Encyklopedji Spółdzielczej"** (autorowie: **M. Rapacki, J. Zawada, R. Kusztelan, Birkenheim).**

— Do tego dochodzą ulotki i prospekty, wydane z okazji międzynarodowych wystaw czy kongresów.

I oto zgrubsza byłoby wszystko, co daliśmy zagranicy z informacyj **ogólnych** o sobie.

*

Większe znaczenie ma zaznajamianie zagranicy z **oryginalnemi** tworami ducha i myśli polskiej, które — jak już powiedzieliśmy—

i w naszej literaturze spółdzielczej mają coś światu do dania. Pod tym względem — niestety — zaledwie jedna mała, aczkolwiek bardzo zasadnicza praca reprezentuje nas na „forum międzynarodowem", a mianowicie „Idee społeczne kooperatyzmu" **Abramowskiego,** przełożone w r. 1924 przez J. Zawadę na język niemiecki i wydane w „Bibljoteczce Spółdzielczej" Szwajcarskiego Związku Spółdzielni Spożywców w Bazylei.

„Forum międzynarodowem" podajemy w cudzysłowie dlatego, że kwestja ta stoi pod dużym znakiem zapytania. — Czy bowiem książka, wydana tylko w języku niemieckim, trafia rzeczywiście na forum międzynarodowe, jeżeli nie jest równocześnie przełożona na języki angielski i francuski? — Czy nie pozostaje raczej tylko w obrębie granic **jednego** narodu, podobnie, jak książka polska w obrębie granic narodu polskiego? A nawet gdyby była przełożona na te trzy języki „światowe", — to i tak miljonowe rzesze — rosyjskie, włoskie, hiszpańskie, chińskie, japońskie i t. d. nic lub prawie nic o pracy tej wiedzieć nie będą, bo żadnym z tych trzech „światowych" języków nie władają.

III

Te rozważania stały u kolebki zorganizowanej niedawno w Warszawie **„Esperanckiej Spółdzielni Wydawniczej"** (Al. Jerozolimskie 101). Wychodząc z założenia, że wartości literatury jednego narodu stać się mogą naprawdę własnością wszystkich narodów wówczas, jeżeli są przełożone na język **międzynarodowy,** spółdzielnia ta postawiła sobie za cel: wydawać najlepsze twory oryginalne literatury polskiej — pięknej, naukowej i społecznej — w przekładach na esperanto. (Tutaj nawiasem nadmienić trzeba, że nie jest ona pod tym względem pierwsza ani odosobniona, bo w Anglji, Japonji, Szwecji, Holandji, w Czechach, na Węgrzech, w Bułgarji, Rosji i szeregu innych krajów funkcjonują oddawna bądź spółdzielnie bądź Towarzystwa wydawnicze esperanckie, mające podobny cel na względzie).

A ponieważ wśród członków zarządu i członków zwykłych tej młodej polskiej placówki znalazło się grono czynnych kooperatystów, więc postanowili jako pierwsze, programowe swoje wydawnictwo wybrać taką książkę polską, którąby zaznajamiała świat z oryginalnym dorobkiem spółdzielczości polskiej, a równocześnie służyła sprawie kulturalnego zbliżenia narodów, tak drogiej każdemu esperantyście. Wybór padł na książkę **Jana Wolskiego,** p. t. „Czy to bajka, czy nie bajka?", wydaną w 1925 r. przez Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" w Warszawie, ponieważ praca ta doskonale odpowiada obu powyższym postulatom *).

*) Krótka ocena tej książki została podana w Nr. 3-cim „Spółdzielczości Pracy" w „Przeglądzie polskiej literatury z zakresu kooperacji pracy"

Książka ta została wydana w języku esperanckim na początku bieżącego roku. I pomimo, że uboga spółdzielnia, nie mając środków nietylko że na reklamę, ale nawet na rozesłanie egzemplarzy recenzyjnych do wszystkich, a przynajmniej do większości zagranicznych pism esperanckich *) — wysłała zagranicę **niewiele więcej ponad 10** takich egzemplarzy, — zagranica bardzo żywo zareagowała na ten oryginalny twór polskiego piśmiennictwa spółdzielczego.

Oto niektóre z tych odgłosów zagraniczych.

*

„Heroldo de Esperanto“, od lat 16 wychodzący w Kolonji najpopularniejszy, ilustrowany tygodnik esperancki, czytany we wszystkich krajach, w N-rze 10 z dnia 10 marca b. r. tak pisze w swojej recenzji, pisanej przez D-ra Fm.:

„Książka zachwycająca, pełna entuzjazmu — dla dzieci od lat ośmiu, dziesięciu, do..., nie umiem sobie wyobrazić, w którym wieku mogłoby zmaleć ogromne zainteresowanie, jakie budzi ta powieść!

Z porywającą werwą autor maluje przed naszemi zdziwionemi oczami błogie w skutki idee spółdzielczości, jakby cudo jakieś. Drogą zabawy — bardzo poważnej coprawda zabawy nader sympatycznego grona młodzieży — powstają instytucja za instytucją, rosnące do rozmiarów nieoczekiwanej doniosłości. Rzeczywiście osiągnięte zdobycze zlewają się z proroczemi wizjami poety, który przeczuwa nadejście świata, uszlachetnionego pod tęczowym sztandarem, oficjalnym znakiem wszechświatowego ruchu spółdzielczego. — „Czy to bajka, czy nie bajka...... a ja przecie wam powiadam, że tak musi być na świecie" — temi słowami z dzieła Marji Konopnickiej, najpopularniejszej poetki polskiej, kończy się powieść.

Godnem uwagi jest, że autor nie zapomniał — gdzie należało — wpleść ideę esperancką w swoją powieść (str. 120, 136 **), gdyż młodzież spółdzielcza z różnych krajów, odwiedzająca się wzajemnie, używa naszego drogiego języka i jasno tłumaczy powody ku temu".

„La Praktiko“ — organ Międzynarodowego Instytutu dla spraw nauczania Esperanta w Hadze (Holandja), w Nr. 3 z roku bież. w swojej recenzji m. in. tak pisze:

„Książka napisana jest dla młodzieży; w sposób żywy, w formie ponętnej powiastki dziecięcej, uczy ona społecznych cnót spółdzielczości, malując jasny obraz postępu i dobrobytu, jaki można osiągnąć przez tworzenie spół-

---

*) Starania spółdzielni o subwencję na koszty tej reklamy nie odniosły skutku.

**) Przekład esper. doznał kilku poprawek i uzupełnień przez autora.

dzielni. Tekst ozdobiony jest 12 ilustracjami. Jest to lektura przyjemna i interesująca również dla dorosłych. Nader gustowny druk i piękna szata zewnętrzna, przynoszą wydawnictwu zaszczyt".

*

Biuletyn recenzyjny Akademji Esperanckiej w Paryżu (instytucji, mającej analogiczne zadania w stosunku do jęz. esperanto, jak Polska Akademja Umiejętności w Krakowie w stosunku do jęz. polskiego), zanalizował bardzo dokładnie przekład pod względem językowym, znalazł tylko bardzo małe usterki, uwypuklił masę szczęśliwych pomysłów językowych w tłumaczeniu i kończy swą obszerną, czysto lingwistyczną recenzję, słowami:

„Przekład godny idei autora i godny Polski — kolebki esperanta".

*

Książką zainteresowała się żywo **Międzynarodowa Liga Kobiet - Kooperatystek w Londynie** — zwłaszcza jej generalna sekretarka, niedawno zmarła A. Honora Enfield, znająca esperanto i propagująca je na terenie Ligi — i od niej to, już w czasie jej choroby, Spółdzielnia nasza otrzymała tłumaczenie artykułu propagandowego na rzecz tej książki w języku angielskim dla użytku prasy angielskiej.

*

Równocześnie z „Ligą Kooperatystek" zainteresowała się też książką tą **Brytyjska Federacja Młodzieży Spółdzielczej,** zwłaszcza zaś jej sekcja esperancka (**„Spółdzielcza Liga Esperancka"**)— która tak oto pisze w swym angielskim Biuletynie:

...„otrzymaliśmy pierwszą książkę, dotyczącą ruchu spółdzielczego, jaka pojawiła się w języku esperanto. Powieść zaczyna się od dwóch — trzech powiastek o dzieciach, które broją coniemiara przy swych zabawach, i od tego, jak-to nauczyciel wiejski pokierował wrodzoną skłonność tychże dzieci do zabaw w pożyteczne łożysko poważnej służby społecznej, ucząc je „zabawy w kooperację". Autor przechodzi następnie w świat fantazji — czem mogłaby i powinna być federacja poszczególnych spółdzielni szkolnych i ewentualna organizacja międzynarodowych spółdzielczych kolonij wakacyjnych, na których mężczyzni i kobiety, chłopcy i dziewczęta wszystkich narodów łączą się w pracy i zabawie dla dobra wszystkich. Miło nam też stwierdzić, że autor zaleca młodym spółdzielcom używanie „esperanta" w ich podróżach do innych krajów.

Każdy spółdzielca - esperantysta powinien posiadać tę książkę i polecać ją swoim esperanckim i spółdzielczym przyjaciołom".

*

Takie i tym podobne przychylne recenzje wzbudziły zainteresowania spółdzielców i pedagogów - esp. różnych krajów.

— Jeden z nauczycieli słoweńskich w Jugosławji pisze, że książka tak mu się spodobała, że jak będzie miał czas, to **przełoży ją na język słoweński.**

— Brytyjska Liga Esper. - Spółdzielcza również w korespondencji swej porusza myśl **o przekładzie książki na język angielski** i pisze, iż będzie sprawę tę u siebie rozpatrywała.

*

— Pewien dyrektor **węgierskiej** spółdzielni spożywców i oszczędnościowej w Siedmiogrodzie (Rumunja) w mieście Plaiesti (Kövend) pisze w swej kartce z 5.VII. b. r. tak:

„Szanowni Panowie - Koledzy!

Przeczytawszy o Waszej książce w czerwcowym N-rze czasopisma **„Oomoto Internacia"** *), prosimy o łaskawe przysłanie nam Waszego wydawnictwa „Cu giestas nur fabelo" Jana Wolskiego, celem zamieszczenia o niem recenzji w naszej spółdzielczej gazecie **„Szövetkezés"** (Współdziałanie) oraz w dwu innych literackich czasopismach młodzieży.

Po otrzymaniu Waszej książki — prześlemy Wam oczywiście egzemplarze tych czasopism z odnośną recenzją.

Z przyjemnością zawiadamiam Was, że i u nas rozwija się pięknie ruch spółdzielczy i że wśród naszych dzieci jest kilkaset takich, które dobrze znają esperanto i interesują się każdą nowością zagraniczną z tej dziedziny.

Spodziewamy się, że będziemy mogli nawiązać przyjazne stosunki pomiędzy dziećmi polskiemi i węgierskiemi, których ojcowie i pradziadowie złączeni byli tylu węzłami heroizmu i przyjacielskiej wzajemnej pomocy**).

---

*) Organ esperancki japońskiej sekty religijnej.

) Już po złożeniu niniejszego artykułu autor powyższej korespondencji nadesłał do Spółdzielni i do autora książki entuzjastyczne listy wraz z egzemplarzami wymienionego w pierwszej jego korespondencji spółdzielczego pisma **węgierskiego, zawierającemi bardzo pochlebną recenzję o nowej książce. Nie dość tego — w imieniu swojej Spółdzielni prosi autora o zezwolenie **na przekład i wydanie książki po węgiersku,** motywując prośbę swą temi oto słowy (podajemy w wyjątkach):

„Z przyjemnością skonstatowałem, że powieść Wasza jest jedyną w swoim rodzaju w literaturze dla młodzieży Europy środkowej. Widząc nadzwyczajną użyteczność tej powieści, spółdzielnia nasza pragnęłaby bardzo wydać ją w mojem węgierskiem tłumaczeniu w formie książkowej dla celów propagandowych". A dalej:

„Zrobilibyście wielką przysługę ruchowi spółdzielczemu i esperanckiemu, jakoteż sprawie pogłębienia przyjaźni polsko-węgierskiej, gdybyście od czasu do czasu zechcieli przysłać dla naszej gazetki bajki dla dzieci a także artykuły dla dorosłych z polskiego życia spółdzielczego". A recenzję swą w czasopiśmie „Szövetkezes" tak kończy:

„Bracia - Polacy mogą być dumni, że od nich wyszła pierwsza powieść spółdzielcza dla młodzieży, która — dzięki jęz. esperanto — zbliżać będzie coraz bardziej dzieci i dorosłych wszystkich narodów do siebie".

Będziemy więc wkrótce mieli przekład węgierski tej książki.

*

Te kilka przykładów świadczą dostatecznie, jak duże praktyczne zastosowanie w propagandzie spraw polskich zagranicą może mieć dziś esperanto. Dzięki szerokiemu rozpowszechnieniu tego języka, dzieci **węgierskie** pod zaborem **rumuńskim** dowiadują się o książce **polskiego** autora z recenzji w czasopismie **japońskiem...**

*

I cały ten duży sukces osiągnęła książka polska na skutek wysłania zagranicę niewiele więcej ponad 10 egzemplarzy recenzyjnych!

O ileżby ten sukces był większy, gdyby Spółdzielnia miała środki na wysłanie recenzyjnych egzemplarzy przynajmniej do **100 pism** esperanckich, do **100 pism** spółdzielczych i do **100 pedagogicznych.**

Niestety — Spółdzielnia nie ma na to środków i znikąd nie może ich dotąd zdobyć.

Z Tow. Popierania Kooperacji Pracy

Odczyt o niezbędnych warunkach spółdzielczego zrzeszenia się drobnych warsztatów wytwórczych

W dniu 21 listopada na kolejnem zebraniu odczytowo - dyskusyjnem naszego Towarzystwa **p. Edward Arnekker** podzielił się ciekawemi spostrzeżeniami i uwagami na temat spółdzielczego zrzeszania się drobnych warsztatów wytwórczych.

Niżej podajemy w skrócie treść referatu p. Arnekkera.

*

Drobne warsztaty wytwórcze — i to zarówno te, które zachowały dotychczas samodzielność gospodarczą (a więc typu rzemieślniczego), jak i te, które samodzielnemi nie są (a więc typu chałupniczego) — przeżywają bardzo ciężkie chwile.

Jeśli dawniej los pierwszych był znacznie lepszy aniżeli drugich, to obecnie szanse utrzymania się na powierzchni życia i zdobycia pracy w obu kategorjach warsztatów wyrównały się pod tym względem, że i jedne i drugie cierpią na brak pracy, doprowadzający i tu tam pracowników do stanu faktycznego (jeśli nie formalnego) bezrobocia.

To też nic dziwnego, że jedni i drudzy szukają jakichś dróg wyjścia, żywiąc głębokie przeświadczenie, że tak jak dotychczas dalej być nie może.

*

W okresie kryzysu, gdy fabryki zaczęły „reorganizować" procesy produkcyjne i zwalniać masowo swych pracowników, wzrastające masy niezatrudnionych sił roboczych mogły poszukiwać dla siebie pracy jedynie na terenie drobnych warsztatów.

Jeżeli w tych warunkach drobna wytwórczość nie wzmogła się gwałtownie, to tylko wskutek najrozmaitszych utrudnień, stawianych tym właśnie nowotworzonym i słabym gospodarczo warsztatom. Pomimo hamujących okoliczności faktyczna ilość drobnych warsztatów wykazuje przecież silną tendencję do wzrostu, choćby nawet oficjalne cyfry statystyczne przeczyły temu. Wiele warsztatów istnieje w sposób zakonspirowany, nie wy-

kupując świadectw, nie płacąc podatków ani świadczeń, na co wskazują samorządy gospodarcze. Większe nasze miasta liczą tysiące takich warsztatów.

*

Ujawniając znaczną prężność, jeśli idzie o wzrost liczby warsztatów, drobna wytwórczość nasza nie wykazuje, niestety, tendencyj racjonalizacyjnych. — Odwrotnie: konstatujemy na tym terenie pewne nawet uwstecznienie.

Uwidacznia się ono w fakcie, iż coraz mniej pracowników przypada na drobny warsztat. Przeciętna liczba zatrudnionych nie sięga obecnie nawet dwóch pracowników. Z tego widać, że w wielu warsztatach pracuje bez pomocy jedna tylko osoba, to jest sam właściciel.

Ponieważ nawet w drobnym warsztacie praca wymaga podziału na **funkcje bardziej kwalifikowane,** połączone ze zdolnościami i wyszkoleniem fachowem, oraz na **funkcje prostsze,** które wykonywać może siła przyuczona lub niewykwalifikowana, — trzeba uznać, że warsztaty, zatrudniające dwóch a często nawet jednego pracownika, są pod względem gospodarczym źle zorganizowane, ponieważ ta sama osoba musi wykonywać wszystko, co wchodzi w zakres całokształtu prac danego warsztatu. Stąd wykonanie szwankuje, idzie niesprawnie, a przedewszystkiem jest **zbyt drogie.**

Wszak jeśli krawiectwo w Brzezinach tak się rozwinęło i utrzymuje się przy szalonej konkurencji, to przedewszystkiem dlatego, że wprowadziło u siebie daleko posunięty podział pracy i to **dwojakiego rodzaju.** Więc po pierwsze — **podział pracy międzywarsztatowy,** polegający na tem, że jeden warsztatach produkcje wyłącznie marynarki, drugi — wyłącznie spodnie, trzeci — wyłącznie kamizelki. Po drugie — stosowany jest **podział pracy w warsztacie:** jeden pracownik wyłącznie kroi, drugi — wyłącznie szyje na maszynie, inny — wykańcza dziurki i przyszywa guziki, jeszcze inny — prasuje, i t. d. W tych warunkach całokształt pracy przy wykonaniu jednego kompletu ubrania dzieli się na 15 — 20 różnych funkcyj, co ogromnie usprawnia i potania produkcję, dając krawiectwu w Brzezinach dużą przewagę nad innemi ośrodkami masowej produkcji wyrobów krawieckich.

Postulat jak najdalej posuniętego podziału pracy, będącego jednym z głównych czynników postępu w przemyśle wielkim, **musi być również zachowany i w drobnej wytwórczości.**

*

Z postulatu powyższego wynika **konieczność zrzeszania się drobnych wytwórców.** Konieczność ta wynika zresztą i z innych jeszcze przyczyn. Drobni wytwórcy bowiem (zarówno rzemieślnicy jak i chałupnicy) są wogóle zbyt słabi gospodarczo, aby mogli, zwłaszcza w czasach obecnych, stawiać w pojedynkę czoło tym wszystkim trudnościom i przeszkodom, jakich tyle mają przed sobą do pokonywania.

Ze względu na charakter społeczny drobnych wytwórców najwłaściwszą formą organizacji dla ich zrzeszeń gospodarczych wydaje się być forma spółdzielcza.

Niestety, jak dotąd, drobna wytwórczość w Polsce nie umie jeszcze się zrzeszać i występować zbiorowo. Coprawda — tu i owdzie są czynione w tym kierunku drobne próby, o których jednak trzeba powiedzieć, że z reguły kończą się **niepowodzeniem.** Widocznie więc są podejmowane i realizowane niewłaściwie, bez zachowania warunków, niezbędnych do osiągnięcia powodzenia.

Rozpatrzmy najgłówniejsze z tych warunków.

*

Warunek pierwszy: spółdzielnia drobnych wytwórców nie powinna stawiać przed sobą kilku różnorodnych zadań gospodarczych. Zamiast jednego zrzeszenia o skomplikowanej różnorodnej działalności gospodarczej właści-

wiej jest powołać do życia parę obok siebie spółdzielni, z których każda ma jedno jakieś wyraźnie określone zadanie.

Umożliwia to przeciętnemu członkowi (a mamy wszak ludzi mało wyrobionych) jasne orjentowanie się w zadaniach i sprawach spółdzielni, świadomy wgląd w jej funkcjonowanie, możność świadomej oceny, krytyki i kontroli, wreszcie — możność naprawdę aktywnej pracy organizacyjnej.

*

Warunek drugi: spółdzielnia drobnych wytwórców nie powinna być dużą pod względem ilości stowarzyszonych i nie powinna dążyć do tworzenia wielkich warsztatów.

Zamiast tworzyć wielką instytucję, właściwiej jest powołać do życia kilka obok siebie niedużych spółdzielni i sfederować ze ze sobą.

Wypowiadamy się za tem, licząc się z dzisiejszemi warunkami gospodarczemi, pomyślniejszemi dla warsztatów mniejszych, oraz z niskim poziomem wyrobienia organizacyjnego (a właściwie z brakiem wyrobienia) wśród naszych rzemieślników i chałupników, którzy, jako członkowie instytucji zbyt wielkiej, nie potrafią przejawiać niezbędnego zainteresowania i aktywności, co utrudnia właściwe procesy selekcyjne zarówno przy doborze członków jak i przy powoływaniu władz.

Natomiast w zrzeszeniu nielicznem członek najmniej pod względem społecznym wyrobiony czuje się zawsze śmielej, pewniej, ma większą świadomość swojego znaczenia w instytucji, poczuwa się silniej do obowiązków członkowskich, łatwiej zdobywa się na wypowiadanie swoich myśli, uwag i życzeń.

Łatwiej też jest w małem zrzeszeniu zapobiegać nieporozumieniom i tarciom wewnętrznym, względnie — likwidować je w zarodku i w sposób dla instytucji możliwie najmniej bolesny.

*

Warunek trzeci: ostrożny dobór członków.

Członkami interesujących nas zrzeszeń powinni być tylko i wyłącznie drobni wytwórcy, bezpośrednio i osobiście zainteresowani w istnieniu i zdrowym rozwoju spółdzielni.

Poza kwalifikacjami natury ściśle zawodowej każdy członek musi posiadać pewien kompleks zalet charakteru oraz pewien stopień uświadomienia i wyrobienia społecznego.

To też przyjęcie każdej nowej osoby do członkostwa powinno być poprzedzone gruntownem i wielostronnem poznaniem kandydata.

*

Warunek czwarty: właściwe zorganizowanie czynności administracyjno-biurowych.

W niedużej spółdzielni o wązkim zakresie zadań i działalności gospodarczej, czynności te są naogół proste i mogą być w całości lub przynajmniej w większej części rozłożone na samych członków bez odrywania ich (członków) od właściwej pracy rzemieślniczej. W ostateczności i tylko w zakresie jak najwęższym część funkcyj administracyjno - biurowych może być powierzona osobie postronnej, jako płatnemu pracownikowi.

Takie postawienie tej sprawy przyczynia się do wyrobienia społecznego członków, wpływa obniżająco na koszty administracyjne i chroni spółdzielnię przed zejściem na niewłaściwą drogę, a nawet i przed upadkiem, do czego często doprowadzane bywają spółdzielnie przez personel urzędniczy, o ile ten ma przewagę faktyczną w decyzjach na terenie instytucji i może realizować na tym terenie swoje osobiste interesy.

*

Warunek piąty: właściwe rozwiązanie sprawy udziałów i wkładów członkowskich oraz funduszu społecznego.

Spółdzielnia drobnych wytwórców, jako przedsiębiorstwo gospodarcze,

musi mieć własne podstawy finansowe do prowadzenia swej działalności i do zapewnienia sobie odporności życiowej na wypadek takich czy innych przeszkód a nawet i niepowodzeń.

Udziały członkowskie, które są własnością osobistą poszczególnych członków, nie stanowią tu podstawy najpewniejszej. Jeśli udziały te są duże (mogą wzrastać przez dopisywanie przyznawanych członkom kwot z podziału czystej nadwyżki) — członkowie w wypadkach trudności, przeżywanych przez spółdzielnię, a zwłaszcza w wypadkach grożącego jej niebezpieczeństwa, — zamiast myśleć o ratowaniu placówki, starają się przedewszystkiem i jak najprędzej wycofać z niej swoje wkłady, — pogarszając przez to i tak już trudną sytuację instytucji i doprowadzając ją nieraz do upadku. Poza tem członek, gdy ma w spółdzielni na rachunku swoim większą sumę, skłonny jest bardzo często do wycofania jej stamtąd, celem ulokowania w sposób dla siebie korzystniejszy gdzieindziej.

To też trzeba, aby w spółdzielniach gromadzone były niepodzielne fundusze społeczne, na które należy przeznaczać możliwie największe sumy przy podziale czystych nadwyżek. Fundusz społeczny bowiem nie może mieć żadnej tendencji do ucieczki ze spółdzielni. A gdy jest duży, — nietylko zapewnia placówce moc i odporność nazewnątrz, ale też i większą spoistość wewnętrzną, przywiązując jeszcze mocniej członków do spółdzielni.

*

Warunkiem szóstym jest zapewnienie przez spółdzielnię zbytu na swoje wyroby.

To zadanie jest dziś o tyle ułatwione, że w obecnych czasach bardzo szerokie sfery konsumentów czynią swoje zakupy w sposób zorganizowany zapomocą najróżnorodniejszych swoich zrzeszeń, (jak spółdzielnie spożywców oraz wszelkiego rodzaju stowarzyszenia pracownicze czy urzędnicze).

Spółdzielnie, o których mowa, powinny dążyć do wchodzenia w ścisłe kontakty z taką właśnie zorganizowaną masową klientelą. W tych wypadkach nawet kredyt czy sprzedaż ratalna, gwarantowane przez odpowiednie kredytowo-gwarancyjne instytucje konsumenckie, mogą mieć nieraz zastosowanie bez ryzyka dla spółdzielni producentów.

Idąc po tej linji, można będzie nawet dochodzić w wielu wypadkach do rozwiązań najwłaściwszych, a mianowicie do tworzenia federacyj, zrzeszających spółdzielnie producentów z organizacjami konsumentów ich produkcji. Federacje takie zapewniłyby wielkie korzyści obu stron.

Warunek siódmy — to akcja społeczno - wychowawcza.

Spółdzielnia musi ciągle dbać o pogłębianie świadomości społecznej i potęgowanie przywiązania swoich członków do instytucji. W ciężkich warunkach doby obecnej, gdy spółdzielnia stale jest narażona na różne trudności i przeszkody, gdy potrzeba nieraz dużej ofiarności i wytrwałości ze strony stowarzyszonych, aby placówka nie upadła, — praca, o której tu mowa, musi być prowadzona wszechstronnie, czujnie i nieprzerwanie.

Działalność ta nie może ograniczyć się wyłącznie do terenu członkowskiego. Musi być prowadzona szerzej, zwłaszcza na terenach organizacyj, zrzeszających masy konsumenckie.

*

Ograniczamy się do wskazania tych kilku warunków, których przestrzeganie uważamy za konieczne, gdy idzie o zrzeszanie drobnych wytwórców.

Prawdopodobnie w miarę rozwoju ruchu zrzeszeniowego wytworzy się pewien typ zrzeszeń, który wykaże się najlepszemi rezultatami. Czy to będzie jeden z typów tradycyjnych, czy też w ogniu doświadczeń wykuje się nowa forma odmienna od dotychczasowych, — dziś trudno jest przewidzieć.

Wydaje się jednak, że już i dziś możnaby było ułożyć pewien wykaz podstawowych zasad i wskazań organizacyjnych, które muszą być przestrzegane w poczynaniach spółdzielczych na terenie drobnych wytwórców.

Zasady te i wskazania należałoby następnie jak najszerzej spopularyzować, a wykaz ich stopniowo uzupełnić w miarę gromadzącego się doświadczenia.

NOWA ZELANDJĄ

Spółdzielczość pracy przy robotach publicznych i w górnictwie

Spółdzielcze kontrakty pracy

Nowa Zelandja jest krajem, w którym spółdzielcza organizacja pracy, przejawiając się w rozmaitych formach, zdobyła sobie prawo obywatelstwa oraz uznanie ze strony czynników rządzących.

Spółdzielczość pracy znajduje tam sobie w szczególności szerokie zastosowanie przy prowadzonych przez państwo robotach publicznych w formie tak zwanych **spółdzielczych kontraktów pracy** z robotnikami. W tym celu większe roboty publiczne zostają dzielone na szereg mniejszych odcinków, a wykonanie robót na poszczególnych odcinkach zostaje powierzone zorganizowanym zespołom robotniczym.

Zespoły te wykonują pracę we własnej administracji pod ogólnym nadzorem inżyniera — przedstawiciela dyrekcji robót. Przedstawiciel dyrekcji robót czuwa nad tem, by robota była wykonywana zgodnie z planem, dobrze i w terminie. Natomiast nie wtrąca się do wewnętrznych stosunków, organizacji i funkcjonowania zespołu.

Wykonywane prace są oceniane perjodycznie, a wynagrodzenie za nie jest wypłacane przedstawicielstwu zrzeszonych w zespole robotników. Podział zarobionych sum jest wewnętrzną sprawą zespołu. Zespół sam decyduje o przyjmowaniu nowych sił do prowadzonej przez się pracy, jak i o zwalnianiu nieodpowiednich (niewydajnych, leniwych nie chcących się poddawać dyscyplinie zespołowej) pracowników.

*

Ten system wykonywania robót publicznych stosowany jest w Nowej Zelandji już **od 1891 roku.**

Po kilku latach doświadczeń Ministerstwo Robót Publicznych przeprowadziło **w 1896 roku ankietę,** z której okazało się, że system spółdzielczych kontraktów pracy jest bardzo korzystny zarówno dla strony robotniczej, jak i zarobkodawczej (państwa). Robotnicy przy tym systemie uzyskują lepsze zarobki, a państwo — ponosi mniejsze koszty niż przy systemie powierzania robót przedsiębiorstwom prywatnym.

Szczegółowe obliczenia wykazały, że 139 mil drogi żelaznej, zbudowanej systemem spółdzielczym, kosztowało 673.806 funtów szterlingów, czyli przeciętnie **4850 funt. szterl. jedna mila.** Natomiast 167 mil takiej samej drogi żelaznej, budowanej przez przedsiębiorstwa prywatne, kosztowało państwo 896.802 funt. szterl., czyli przeciętnie **5370 funt. szterl. za jedną milę,** a więc **prawie o 11% drożej niż systemem spółdzielczym.**

*

Pozytywne doświadczenie z kontraktami spółdzielczemi przyczyniło się do szerokiego ich stosowania.

W roku 1891/92 przeciętna ilość robotników, zatrudnionych systemem spółdzielczym przy robotach publicznych, wynosiła 788 osób.

W 1895 r. cyfra ta wzrosła do 2065 robotników, a w 1924 roku — do 6086 robotników.

Spółdzielczość pracy w górnictwie węglowem

Jak wynika ze sprawozdania ministra górnictwa, złożonego parlamentowi w 1931 roku, spółdzielczość pracy znajduje dla siebie wdzięczne zastosowanie również i **w górnictwie węglowem** Nowej Zelandji.

W 1930 roku **19 spółdzielni** robotniczych znalazło dla siebie zatrudnienie w kopalniach państwowych przy eksploatacji węgla, którego wydobyły w ciągu tego roku 104.209 ton.

Spółdzielnie te **dzierżawiły kopalnie** od urzędu górniczego i wydobywały węgiel na własny rachunek, sprzedając go następnie na własną rękę. Są to więc spółdzielnie wytwórcze.

Doświadczenie ze współpracy z temi spółdzielniami pozwoliło ministrowi złożyć następujące oświadczenie: **„Jestem pewny, że gdyby można było prowadzić kopalnie na zasadzie spółdzielczej, — skorzystaliby na tem nietylko zatrudnieni robotnicy, ale i rząd oraz Dominjum osiągnęłyby z tego wysokie korzyści".**

*

Poza formą dzierżawienia kopalń lub ich części przez spółdzielnie, a więc kooperacją wytwórczą, znajdujemy w górnictwie nowozelandzkiem również i czystego typu spółdzielczość pracy w postaci **spółdzielczych kontraktów górniczych,** analogicznych do kontraktów, stosowanych przy robotach publicznych drogowych.

W 1924 roku **3 zespoły górników** zawarły kontrakty spółdzielcze z kopalniami **„Liverpool"** i **„James"**. Wynagrodzenie od tony wydobytego węgla zostało ustalone na zasadzie przeciętnych kosztów wydobycia przy systemie indywidualnego najmu pracy. Niestety, trudności, z jakiemi zespoły te spotkały się ze strony związku zawodowego górników, — zmusiły do rozwiązania zawartych kontraktów po paru miesiącach pozytywnego doświadczenia.

*

Jednak dobre rezultaty spółdzielczej formy organizacji pracy w górnictwie skłoniły z jednej strony robotników, a z drugiej strony właścicieli kopalń do zastosowania tego systemu również i **w górnictwie prywatnem.**

Bliższych danych o rezultatach, osiągniętych przez spółdzielczość pracy na tym terenie, narazie nie posiadamy.

W. B.

Prenumerata: roczna — **zł. 10.—**, półroczna — **zł. 6—**, kwartalna — **zł. 3.—**

Pojedyńczy numer bez przesyłki **1 złoty.**

Wydawca: **Marja Sierakowska** w imieniu Towarzystwa Popierania Kooperacji Pracy

Redaktor: **Jan Wolski**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, telefon: 635-80 i 635-83.